



Eugeniusz Artwiński
1892–1944

„Artwińscy, herbu Dębno, zwali się pierwotnie Arfińskimi i jeszcze Jan, elektor Augusta II-go, tak się podpisał” – notował w swoim herbarzu Adam Boniecki. Rodowód Arfińskich doprowadził on do początku XVII wieku, do niejakiego Macieja, dworzanina królewskiego. Trudno ustalić jaki był stopień pokrewieństwa linii Eugeniusza z owym Maciejem, niemniej nie można uznać za przypadek, że za swój pseudonim partyjny, ojciec Eugeniusza, Stefan, obrał słowo Dębno.

Eugeniusz urodził się w Warszawie, chociaż rodzina ostatecznie związała się z Kielcami. W Kielcach jego ojciec był właścicielem składu aptecznego¹. Syn rozpoczął naukę w gimnazjum rosyjskim w roku 1901. W styczniu 1905 r. wybuchła w Rosji rewolucja. Prawie natychmiast objęła ona ziemie polskie. Tu jej specyfiką było wysuwanie hasel narodowych, które podjęła młodzież, bojkotując rosyjskie szkoły. W strajku szkolnym, odbywającym się pod hasłem walki o szkołę polską uczestniczył Artwiński, za co został wyrzucony z gimnazjum. Przeniósł się do działającej zaledwie od dwóch lat prywatnej Kieleckiej Szkoły Handlowej. Znalazł się w klasie czwartej i przez cały okres pobytu w szkole należał do jednych z najaktywniejszych uczniów. Szkoła, wykorzystawszy wywalczone swobody i wprowadziła nauczanie w języku polskim, wspierała działania młodzieżowych grup i kół, zajęcia pozaszkolne. A były one bogate: koła literackie i historyczne, przyrodnicze, matematyczne i esperantystów, dyskusje nad ważnymi dla kultury książkami, wygłaszanie referatów, w których poza omawianiem poszczególnych utworów literackich były i takie tematy, jak „Buddaizm a Braminizm”, „Odwaga cywilna i wojskowa”. Artwiński uczestniczył w wieczorach muzyczno-deklamacyjnych, wygłaszał przemówienia wstępne, pisał liryki, nowelki i fantazje prozą, zazwyczaj o treści głęboko patriotycznej.

W podniosłym duchu epoki i z wielkim patosem na wieczór upamiętniający śmierć Stanisława Wyspiańskiego pisał: „O, bicie dzwony, jęczcie, / płaczcie wszystkie dzwony! / Pękajcie dzwonów spizowe serca, / bo Mocarz legł”. / (...) „Święte, przepotężne echo zbudź nas zbudź. / Zródł zapał do czynu! / „Ponad biedną Polską orłem wzleć!”²

Ten z ducha romantyzmu wzięty styl łączył się z duchem pozytywizmu panującym w szkole. W grudniu 1907 r. Artwiński wygłosił płomienne przemówienie z okazji 40-letniej rocznicy pracy publicystycznej czołowego pozytywisty polskiego, Aleksandra Świętochowskiego, w którym podkreślał, że łączył on „wiedzę pozytywną”, zaczerpniętą z Zachodu, z romantyczną myślą polską, co uczyniło go „wielkim bojownikiem Prawdy”. W duchu pozytywizmu Artwiński próbował swych sił w naukach społecznych, pisząc referaty o historii rozwoju form społecznych, a w naukach przyrodniczych przygotowując teksty o rozwoju układu krwionośnego zwierząt, o ewolucji i myśli Karola Darwina, czy szkice z dziedziny psychologii. Kończąc szkołę podawał, że zamierza poświęcić się naukom przyrodniczym.

Był głównym pomysłodawcą i organizatorem wieczoru maturzystów, z którego zebrane pieniądze pomogły uboższym kolegom dostać się na studia. Prasa relacjonująca spotkanie podkreślała, że jego wystąpienie wygłoszone na otwarciu wieczoru było „najlepszym świadectwem niepospolitej

¹ Stefan Artwiński na Uniwersytecie Warszawskim ukończył farmację. Od 1907 r. członek PPS, w czasie I wojny światowej w, powstałej z inicjatywy Piłsudskiego, Polskiej Organizacji Wojskowej. Organizator a od 1924 r. prezes nowego Związku Strzeleckiego w Kielcach, organizacji również związanej z obozem Piłsudskiego. W 1934 r. został prezydentem Kielc. W czasie wojny przewodniczył kieleckiemu okręgowi „Organizacji Orła Białego”, składającego się z wojskowych „Strzelca” i aktywu harcerskiego. Aresztowany 3 listopada 1939 r. został po paru dniach zamordowany przez okupanta.

² Artwiński E. i inni [red.] Dla siebie i dla szkoły. Pamiętnik wydany staraniem pierwszych abiturientów Szkoły Handlowej Miejskiej w Kielcach. Warszawa 1909, s. 63–64. O wysokim stopniu patriotycznego zaangażowania Artwińskiego świadczy fakt, że w każdym jego literackim tekście zaznaczone są ingerencje cenzury.

inteligencji oraz głębszego stosunkowo dojrzałego wniknięcia w istotę prądów najnowszej polskiej literatury". Idee Żeromskiego, Wyspiańskiego, Kasprowicza, Staffa i innych poetów Młodej Polski zostały scharakteryzowane w „pięknej literackiej formie”. Aż trudno uwierzyć – pisał dyrygent warszawskiej filharmonii i orkiestry Teatru Wielkiego, Henryk Opieński – że „wśród murów handlowej prowincjonalnej szkoły spotkam się z tak wybitnie zarysowaną kulturą – nie w jednostkach, ale w całej grupie młodych uczniów”. Ta młodzież była przekonana, że „kształcić umysł, specjalizować się w obranym zawodzie”, to jedyna droga, przez którą mogą „krajowi oddać usługi”³.

W 1909 r. Artwiński zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego jako wolny słuchacz. Równocześnie przygotowywał się do egzaminu dojrzałości, który zdał w jednym z klasycznych gimnazjów krakowskich. W 1910 r. rozpoczął studia lekarskie.

Jego zainteresowania humanistyczne i artystyczne znalazły ujście w niezwykle intensywnym życiu kulturalnym ówczesnego Krakowa. Jak notował Tadeusz Boy-Żeleński⁴, Kraków „stał się miastem, na które zwróciły się oczy całej Polski. Teatr, malarstwo, rzeźba, literatura, polityka, cyganeria...”, eksplodujące z ironią i humorem na spotkaniach w „Jamie Michalikowej”. Lata studiów Artwińskiego – to okres największego rozwoju i rozgłosu „Zielonego Balonika”. Tu też, w środowisku artystów poznał swoją przyszłą żonę Wandę Drozdowską, wówczas początkującą aktorkę teatralną⁵.

Artwiński „niezwykłą żarliwością w pracy i zdolnościami zwrócił uwagę swego znakomitego nauczyciela, światowej sławy neurologa i psychiatry, profesora Jana Piltza”, wspominała siostra żony Artwińskiego, Kazimiera Treterowa⁶. W 1914 r. został praktykantem wolontariuszem w dopiero co otwartej w nowym gmachu, dzięki wielkim wysiłkom Piltza, Klinice Chorób Nerwowych i Umysłowych UJ. Dyplom lekarski uzyskał już w czasie wojny w 1916 r. Został wówczas w tej klinice lekarzem kontraktowym wojska austriackiego.

W listopadzie 1918 r. został powołany do wojska polskiego, początkowo w randze porucznika, potem w randze kapitana. Służbę odbywał w barakach wojskowych mieszczących się przy klinice neurologiczno-psychiatrycznej, a należących do szpitala wojskowego. Wraz z obowiązkami wojskowymi spełniał także obowiązki asystenta klinicznego. W czasie wojny polsko-sowieckiej roku 1920 przeniesiony został do departamentu sanitarnego w Poznaniu. Dwukrotnie Piltz interweniował w jego sprawie u władz wojskowych: za pierwszym razem o powrót do „baraków wojskowych neurologicznych” w Krakowie, za drugim, o „wyreklamowanie” go z wojska. Piltz powoływał się na „wielki nawał pracy”, związany z przepełnieniem klinik psychiatrycznej i neurologicznej, na niemożność systematycznej pracy badawczej, laboratoryjnej, dydaktycznej. Starania Piltza przyniosły rezultaty i w 1922 r. Artwiński został zwolniony z wojska.

W 1922 r. wygrał konkurs na stanowisko prymariusza Oddziału Neurologiczno-Psychiatrycznego Państwowego Szpitala Św. Łazarza. Opinia Piltza była jednoznaczna: „z dwóch kandydatów, jacy się na to stanowisko zgłosili należy dr Eugeniusza Artwińskiego postawić *primo et unico loco*”. Artwiński przedłożył 8 prac naukowych „świadczących o jego dużym zamiłowaniu do pracy naukowej, o znajo-

³ Dla siebie i dla szkoły, op. cit. s. 583–584 oraz 1.

⁴ Żeleński-Boy T., Słówka. Warszawa 1950, s. VIII

⁵ Po ukończeniu w Krakowie kursów teatralnych, przez dwa lata występowała w różnych pozakrakowskich teatrach. Po występach w Poznaniu ostatecznie porzuciła karierę aktorską. Warto odnotować, że Wanda była córką Jana Drozdowskiego, który po powrocie ze studiów muzycznych za granicą, zaprzyjaźnił się z Waryńskim i grupą młodych socjalistów. W fabryce fortepianów swego ojca przechowywał socjalistyczną bibliotekę. Aresztowany wraz z Waryńskim był sądzony w głośnym Procesie Krakowskim 1880 roku i orzeczeniem ławy przysięgłych zwolniony ze stawianego mu zarzutu „zbrodni zakłócenia spokoju publicznego”. Choć swoich socjalistycznych przekonań nie zdradził, wrócił do swego zawodu muzyka, uczył, wydawał podręczniki po polsku i po niemiecku, recenzował koncerty. (Treterowa K., Reportaż z mojego życia. Wrocław 1972, s. 16n)

⁶ [Artwińska W., Starzyńska M.,] Listy Wandy i Maryli. Jeszcze wojna – ludzie bez ojczyzny 1941–1958. Wybór i komentarz K. Treterowa. PIW, Warszawa 1983, s. 9.

Dokumentacja spraw akademickich Artwińskiego w: Archiwum UJ sygn. S. II.619, Teczka osobowa oraz sygn. WL II 133, Habilitacje lekarskie, Artwiński Eugeniusz

mości literatury poruszanych zagadnień, o obiektywności przy zbieraniu nowych spostrzeżeń i ostrożności i powściągliwości w ich interpretowaniu”. Co więcej Artwiński zdobył doświadczenie w samodzielnym kierowaniu kliniką, pełniąc od roku 1918 obowiązek zastępcy dyrektora kliniki neurologiczno-psychiatrycznej UJ. Zapoznał się funkcjonowaniem administracji, ze służbą kliniczną, z postępowaniem z chorymi i z ich rodzinami⁷.

Do habilitacji przedstawił pracę „O próbach leczenia porażenia postępującego gorączką powrotną”, w której omówił wyniki leczenia 17 paralityków nową metodą zaszczepiania malarii. Jego wykład habilitacyjny dotyczył wczesnej kiły układu nerwowego. W 1923 r. przeszedł przez wszystkie szczeble procesu habilitacyjnego i w roku następnym został docentem neurologii i psychiatrii na Wydziale Lekarskim UJ. Wykładał i prowadził ćwiczenia diagnostyki chorób umysłowych i nerwowych i sposobów ich badania dla słuchaczy V roku medycyny. Drugi trymestr roku akademickiego 1927/28 spędził w Paryżu na studiach histopatologii układu nerwowego w pracowni I. Bertranda, w klinice G. Guillaïn’a, w szpitalu Salpêtrière⁸.

Świetnie zapowiadającą się karierę naukową Artwińskiego utrudniały kłopoty zdrowotne. W 1921 r. otrzymał trzymiesięczny urlop dla poratowania zdrowia. W II trymestrze 1929 r. nie mógł się podjąć prowadzenia wykładów ze względu na powikłania po przebytej anginie. W 1934 r. zachorował na serce. Przez dwa lata życia jego zagrażało niebezpieczeństwo. Od tego czasu nie powrócił już do poprzedniego stanu zdrowia.

W marcu 1934 r. Rada Wydziału Lekarskiego UJ uchwaliła nadanie Artwińskiemu tytułu nadzwyczajnego profesora neurologii i psychiatrii. Z przyczyn proceduralno-administracyjnych Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, zatwierdził ostatecznie tę decyzję dopiero we wrześniu 1935 r. Artwiński miał wówczas na swoim koncie dorobek naukowy, obejmujący 26 publikacji.

Pierwsza grupa publikacji, wykonana w klinice neurologiczno-psychiatrycznej UJ, pod kierownictwem Piltza, dotyczyła obserwacji związanych z wojną. Praca „Spostrzeżenia nad głuchoniemotą i niemotą histeryczną, dokonane podczas wojny” ukazała się jeszcze w czasie jej trwania⁹. Została ona oparta na 11 przypadkach zaobserwowanych w klinice. W artykule Artwiński wskazał na czynniki sprzyjające wystąpieniu choroby (przestrasz, uraz, niedostateczny rozwój umysłowy), symptomatologię i metody leczenia – przede wszystkim psychoterapię pod postacią faradyzacji w okolicy uszu.

Uwagi w sprawie nerwic urazowych¹⁰ zostały przedstawione w związku z mającym powstać polskim prawodawstwem dotyczącym zapomóg, rent i pensji dla inwalidów wojennych. Autor przyznał, że nie ma dotąd jednolitej teorii nerwic urazowych, traktowanych przez jednych, jako osobna jednostka nozologiczna, zaś przez innych, w tym Charcot’a, jest identyfikowana z histerią urazową. Niezależnie jednak od tych różnic wspólne jest przekonanie, że odpowiednie leczenie tych nerwic przynosi pomyślnie rezultaty. Metoda leczenia nie odgrywa przy tym zasadniczej roli, decydujące znaczenie ma stosunek lekarza do chorego: „każdy z chorych wymaga psychoanalizy w szerokim tego słowa znaczeniu”.

Artwiński ostrzegł przed zbyt nieostrożnym przyznawaniem rent, stwarzają one bowiem zastępy „pensjonowanych neurotyków”, którzy są najoporniejsi w leczeniu. Natomiast jednorazowe odszkodowanie, jak pokazały doświadczenia różnych krajów, prowadzi znakomitą większość dotkniętych nerwicą urazową do wyzdrowienia. Artwiński na podstawie własnych doświadczeń na oddziale kliniki krakowskiej opowiadał się za utworzeniem osobnych oddziałów dla chorych na nerwicę urazową.

„Histeria w świetle wojny” była artykułem przeglądowym przedstawiającym zmiany w poglądach na istotę histerii, szczególnie po doświadczeniach wojennych. Artwiński rozpoczął od przypomnienia

⁷ Opinia J. Pilza z 21.III.1922 r. Archiwum UJ. S. II.619. Teczka osobowa: Artwiński Eugeniusz

⁸ Falkiewiczowa St., Wspomnienia pośmiertne. Prof. Dr Eugeniusz Artwiński. *Neurologia Polska*, 1949, t. 23, s. 503 oraz Archiwum Akt Nowych, MWRiOP, sygn. 1579, teczka Eugeniusz Artwiński, k. 169. [dalej: AAN, MWRiOP, 1579]

⁹ *Przegląd Lekarski*, 1918, nr 16, s. 126–128

¹⁰ Artwiński E. W sprawie nerwic urazowych. *Przegląd Lekarski*, 1918, nr 41, s. 278–279. Oba cytowane artykuły ukazały się także w czasopiśmie niemieckich.

przedwojennych poglądów na histerię, zapoczątkowanych pracami Charcota, twierdzącego, że „histeria wszystko może”, jest zdolna naśladować wszystkie objawy znanych chorób. Przedstawił wysiłki Józefa Babińskiego, który zawiązał symptomy objawów histerycznych i uznał za charakterystyczne dla histerii to, że można jej objawy powtórzyć i usunąć przez perswazję oraz który „w swoim zapale histeriobójczym” unicestwił „nawet samo słowo histeria”, zastępując je słowem *pithiatism*¹¹.

Artwiński opisał, powołując się na badania Piltza, szczególnie interesujące przypadki histerii urazowej z okresu wojny. Wskazał na istnienie chorobliwego utrwalania się zjawisk powstałych w wyniku przestraszenia czy zmęczenia. Proces tego utrwalania próbowano tłumaczyć na drodze psychologicznej, a Freud uznał, że histeria jest „ucieczką w chorobę”. Artwiński dodawał, że nie można wykluczyć czynnika celowości i jako ilustrację przytoczył opis napadu histerycznego z „Fizjologii małżeństwa” Balzaca, oczywiście w tłumaczeniu Boya. Jednak w zachowaniach histerycznych trudno uznać, że celowość jest czynnikiem jedynym, znaczną rolę odgrywają sugestie otoczenia, autosugestia i wola, szeroko zanalizowane przez Artwińskiego.

Wojna ujawniła również przypadki porażen, różniące się od porażen histerycznych tym, że nie dają się odtworzyć, co jest zasadniczym składnikiem definicji Babińskiego. Zarówno on sam jak i Hermann Oppenheim w Niemczech uznali je za inną jednostkę chorobową, którą nazwali nerwicami odruchowymi. Nerwice te łączy z histerią to, że ustępują po leczeniu psychoterapią. Zdaniem Artwińskiego swoiste cechy odruchowe zostają wtórnie utrwalone, jako porażenie histeryczne. Włączając się w prowadzone wówczas dyskusje na temat problemów związanych z nerwicami urazowymi, zauważył, że wytyczając granice między objawami psychicznymi i fizycznymi w histerii urazowej, wpędzono się w niebezpieczne ścieżki, ponieważ objawy te wzajemnie się przeplatają. „Histeria – kończy Artwiński – zależnie od punktu widzenia, coraz to inny okazuje nam obraz. Zbieramy tych obrazów coraz więcej (...), ale nie posiadamy jeszcze jednolitej definicji”.

W następnych latach powrócił do spraw związanych z nerwicami urazowymi. Nerwicą urazową wyjaśniał chorobę i „cudowne” wyleczenie niemieckiej wieśniaczki, Teresy Neumann. Sprawa ta wzbudziła zainteresowanie „całego świata cywilizowanego”, była przedmiotem wielu publikacji prasowych, a nawet naukowych. Choroba Neumann trwała przez pięć lat, w ciągu których traciła wzrok, głuchła, miewała ataki drgawkowe, częściowy paraliż. Gdy w cudowny sposób ustępowały jedne schorzenia, wracały inne. Drobiazgowo analizując historię choroby opowiedział się za czynnościowym pochodzeniem cierpienia. Sądził, że choroba była dla niej „ucieczką od ciężkiej i trudnej rzeczywistości w objęcia choroby, jak dawniej w marzenia”. Usadniająca swoją opinię powoływał się na wojenne przypadki: „ktoś w chwili wybuchu granatu niedaleko od niego, przechylił się ku stronie przeciwnej – ale działanie granatu dawno już przeminęło, a on utrzymywał tę postawę na długie miesiące, a nieraz i lata całe”. Nerwica urazowa – taka była diagnoza Artwińskiego – „nie jest niczym innym, jak tylko utrwaleniem takiego czy innego objawu zmęczenia, które w warunkach prawidłowych mija szybko i bez śladu, a w zmienionych”, może trwać nieraz przez lata. (*Pol. Gaz. Lek.*, 1932, nr 15, s. 278–282).

Pogłębioną analizę problematyki nerwic przedstawił na XIV Zjeździe Psychiatrów Polskich, który odbył się w Krakowie w 1934 r. Głównym jego tematem były „reakcje patologiczne człowieka na zjawiska życiowe”, nerwice reaktywne¹². Nerwice reaktywne, jego zdaniem, mogą być rozumiane tylko na tle prądów panujących w myśleniu lekarskim. Przyznając, że tendencja do uściślenia badań, wprowadzenie dokładnych metod pomocniczych, jest dawnej „epoki nieśmiertelnym osiągnięciem”, zauważył, że myślenie lekarskie „zostało przepojone nadmiernym materializmem i nadmierną spe-

¹¹ Artwiński E., Histeria w świetle wojny. *Polska Gazeta Lekarska*, 1922, nr 12–13, s. 235–239. Do znaczącego wkładu Babińskiego w badaniach histerii wrócił Artwiński we wspomnieniu pośmiertnym, poświęcając tej sprawie ponad połowę tekstu artykułu, a zaznaczając zaledwie inne jego osiągnięcia. Artwiński E., Józef Babiński (1857–1932). *Wiadomości Lekarskie*, 1933, nr 1, s. 1–4

¹² Wystąpienie opublikowane w: Artwiński E., Uwagi metodologiczne w sprawie nerwic reaktywnych. *Rocznik Psychiatryczny*, 1934, z. XXIII, s. 91–100 oraz w ramach „Monografii Psychiatrycznych”, nr 11, 1934.

cializacją”. Poszczególne narządy zaczęto traktować jako niezależne od reszty ustroju ludzkiego. Obecne nastąpiła reakcja na to podejście i w medycynie – cytuje tu Gustava Bergmanna – „pojęcia «czynnościowe» i «organiczne» przestały być traktowane jako przeciwieństwa. Odważyłbym się zaryzykować powiedzenie, że nowoczesne prądy w medycynie cechuje uduchowanie cierpień organicznych i zmateralizowanie nerwic”. Trudności związane z nerwicami reaktywnymi polegają na tym, że występują w nich zarówno elementy fizyczne, jak i psychiczne, tworzące razem „nie dającą się myślowo rozwiązać ściśle spletaną sieć”.

Brak ścisłych granic w ujmowaniu tematu stwarza trudności w badaniu nerwic. Mówi się bowiem, że nerwica nie jest stanem, ale jedynie nastawieniem psychicznym, a ilość i jakość prawidłowych lub patologicznych reakcji psychicznych człowieka jest nieskończona. Ważne jest ustalenie czasu trwania objawów wegetatywnych przy diagnozowaniu nerwic. Zwracał uwagę, że istnieją nerwice mające charakter odruchowy, i że czas trwania tych reakcji, ich zdolność przetrwania w stanie utajonym stanowi „punkt ciężkości zagadnienia”.

Artwiński daje przykłady, gdy zmiany neurasteniczne prowadzą do zmian anatomicznych. Jego zdaniem nerwice wyróżniają się od innych chorób tym, że prowadzą do innej relacji między chorym i lekarzem. „Lekarz – cytuje znów Bergmanna – który nie usiłuje żyć się w osobowość chorego i jego przeżycia, zapoznaje szlachetniejszą połowę swego zadania”.

Opowiedział się za konstelacyjną patologią Tendello, teorią najlepiej jego zdaniem tłumaczącą nerwice reaktywne. Wszelkie zjawiska chorobowe, w tym i nerwice reaktywne, można zrozumieć uwzględniając cały szereg czynników chorobotwórczych zewnętrznych i wewnętrznych, składających się na tzw. konstelację. Stosowanie systemów filozoficznych do wyjaśnienia zjawisk fizycznych i psychicznych uważał za anachronizm, bowiem przyrodniczy sposób myślenia nakazuje sprowadzać zjawiska do ich elementów najprostszych, to znaczy do zjawisk fizycznych i chemicznych. Przyjął też twierdzenie Mazurkiewicza, że uczucia mają swoje anatomiczne podłoże, swoją biodynamikę, że istnieje tzw. pamięć uczuć, że układ współczulny ma w korze mózgowej swoje ośrodki.

Swego referatu nie kończy sprecyzowanymi wnioskami, ponieważ „poznanie nigdy nie jest całkowite i ostateczne”. I przywołuje powiedzenie Platona, że „największym grzechem medycyny jest, że są lekarze dla duszy i dla ciała, podczas gdy są to sprawy nierozdzielne”.

W okresie pracy w szpitalu św. Łazarza, jednym z głównych tematów jego zainteresowań było leczenie porażenia postępującego. Napisał na ten temat kilka artykułów. Podsumowaniem tych badań była praca opublikowana wspólnie z Adamem Gradzińskim „O leczeniu porażenia postępującego”, wydana w 1932 r. przez *Rocznik Psychiatryczny* w ramach cyklu monografii. Praca przedstawia wyniki badań opartych na materiale zbieranym przez Artwińskiego przez 10 lat, tj. od 1921 r., kiedy zaczęto w Polsce stosować wprowadzoną przez Juliusa Wagnera-Jauregga metodę leczenia porażenia postępującego zimnicą. Opisane historie chorób wraz z wykresami doskonale ilustrowały wnioski kliniczno-statystyczne, nie odbiegające zbyt od poglądów innych badaczy. Autorzy wysunęli wniosek, że leczenie porażenia postępującego gorączką jest korzystniejsze niż klasyczne sposoby leczenia, ponieważ odsetek zgonów jest najniższy, poprawa kliniczna wyprzedza poprawę odczynów serologicznych, a remisje są trwalsze i dłuższe. Próby leczenia zimnicą innych schorzeń kiłowych nie przyniosły już tak pozytywnych rezultatów. W kilku pracach omówił leczenie promieniami Roentgena różnych chorób układu nerwowego u łącznie 140 chorych. Najlepsze wyniki przyniosła ta metoda w leczeniu porażenia nerwu twarzowego, praktycznie żadnego nie miała wpływu w guzach mózgu.

Jego prace kazuistyczne to, jak zauważył Stefan Pieńkowski¹³, „ciekawe przyczynki do obrazów klinicznych organicznych cierpień nerwowych, bądź też dokładne badania, lub wreszcie frapujące wyniki leczenia”. Dotyczą one m.in. śpiączkowego zapalenia mózgu, poliurii po zapaleniu mózgu, ataksji dziedzicznej, nowotworów przysadki, gruźliczego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, wjadu rdzenia.

¹³ Pieńkowski S. Ocena dorobku naukowego E. Artwińskiego dla Rady Wydziału Lekarskiego UJ. Archiwum UJ. S. II.619.

Z myślą o „stworzeniu typu człowieka do życia zdolnego i z życia zadowolonego”, człowieka nerwowo zdrowego, przeznaczył dla wychowawców i nauczycieli książeczkę o chorobach nerwowych wieku dziecięcego¹⁴. Przedstawił w niej w zwięzłej i prostej formie najczęściej spotykane schorzenia lub anomalie wieku dziecięcego w zakresie układu nerwowego i psychiki. Jego zdaniem w zapadalności dzieci na choroby nerwowe i psychiczne dziedziczność odgrywa „niestychanie ważną rolę”, niemniej ważne znaczenie ma „twórcza moc wychowania”. Zapobieganie chorobom nerwowym powinno polegać na wychowywaniu człowieka fizycznie zdrowego, na kształceniu jego charakteru, silnej woli i uczuć. Był przekonany, że „głęboko pojęte prawdziwe religijne wychowanie jest najlepszą dla duszy naszej dyscypliną”.

Interesował się medycyną z punktu widzenia społecznego. W 1922 r. wypowiedział się za utworzeniem instytutu pogłębiającego wiedzę z zakresu psychologii pracy, instytutu, mającego na celu krzewienie wydajnej, prawidłowo zorganizowanej, zgodnej z fizjologią i psychiką ludzką pracy. Artwiński, w oparciu o literaturę Europy Zachodniej, a także wyniki badań prowadzonych przez Józefę Joteyko, przedstawił środowisku lekarskiemu cele i zadania planowanego Instytutu, uzasadniał potrzebę jego zorganizowania. Szczególną uwagę zwrócił na badania warunków życia klasy pracującej, badań będących zdecydowanie w tyle w porównaniu z badaniami prowadzonymi w innych krajach. (*Pol. Gaz. Lek.*, 1922, nr 33, s. 665–667)

W związku z opracowywanym projektem ustawy szpitalnej zachęcał kolegów lekarzy do dyskusji nad stanem szpitalnictwa w Polsce, ponieważ tylko rzetelnie opracowana informacja o sytuacji może mieć wpływ na czynniki decyzyjne. (*Pol. Gaz. Lek.* 1930, nr 19, s. 373). Mając bogate doświadczenia w pracy w szpitalu Św. Łazarza, zwrócił uwagę na nowe zadania, jakie zaczęły spełniać szpitale, szczególnie w miastach uniwersyteckich: oprócz leczenia i diagnostyki chorych podejmują one w warunkach katastrofalnego przepełnienia, braku odpowiednio urządzonych pracowni i miejsc do badania, szkolenie młodych lekarzy. Opowiadał się za koniecznością opracowania racjonalnej, długofalowej polityki państwa w zakresie opieki nad psychicznie chorymi. Wytycznymi miały być tanie zakłady psychiatryczne i sieć opieki pozaszpitalnej. Aktywnie włączał się do dyskusji o projekcie nowej ustawy o opiece nad psychicznie chorymi. Kwestionował w niej rozstrzygnięcie diagnozy przez laików i proponował, by umieszczanie podejrzanego w oddziale psychiatrycznym następowało jedynie na podstawie opinii lekarza urzędowego¹⁵.

Lwowski, okres życia Artwińskiego rozpoczął się od kontrowersji, której był on raczej przedmiotem, niż podmiotem. Pół roku po śmierci Henryka Halbana, w czerwcu 1934 r. Rada Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza na wniosek specjalnie powołanej Komisji uchwaliła większością głosów, 11 przeciw 5, wniosek o mianowaniu Artwińskiego profesorem nadzwyczajnym tego uniwersytetu oraz kierownikiem Katedry Neurologii i Psychiatrii. Wniosek Komisji poprzedzony był konsultacjami ze wszystkimi kierownikami uniwersyteckich klinik psychiatrycznych i neurologicznych w Polsce: Stefanem Borowieckim (Poznań), Janem Mazurkiewiczem i Kazimierzem Orzechowskim (Warszawa), Stefanem Pieńkowskim (Kraków), Maksymilianem Rose (Wilno). Wśród proponowanych kandydatów znalazły się między innymi nazwiska Mieczysława Minkowskiego z Zurichu, Jakóba Rothfelda ze Lwowa, Marcina Zielińskiego z Krakowa, Władysława Dzierżyńskiego z Łodzi, nawet będącego na początku swojej kariery naukowej Adama Opalskiego z Warszawy.

Mazurkiewicz, ówczesny największy autorytet w dziedzinie psychiatrii w kraju, w swojej rekomendacji zwrócił uwagę na niepokojącą sytuację, jaka wytworzyła się w obszarze katedr neurologiczno-psychiatrycznych¹⁶. Oprócz Warszawy, gdzie istnieją oddzielne katedry, na pozostałych uniwersytetach przeważa kierunek neurologiczny. Lwów i Poznań nie posiadają klinik psychiatrycznych

¹⁴ Artwiński E., *O chorobach nerwowych wieku dziecięcego*, Lwów–Warszawa 1928, s. 40, 43–45

¹⁵ Sprawozdanie z XIV Zjazdu Psychiatrów Polskich w Krakowie, *Rocznik Psychiatryczny*, 1934, z. XXIII, s. 146

¹⁶ List J. Mazurkiewicza do Dziekana Wydziału Lekarskiego UJK, 12.II.1934 r. AAN, MWRiOP, 1579, k. 237–239

w ogóle, w Wilnie i w Krakowie zarówno Rose, jak i Pieńkowski wykazują większe zainteresowanie dla neurologii niż psychiatrii. Sytuacja ta, przeciwna trendom panującym na zachodzie Europy, jest „niebezpieczna z punktu widzenia organizacji nauki lekarskiej w kraju”. Ostrzegają, że jeśli kierunek ten nie ulegnie zmianie, wydziały lekarskie nie będą w stanie spełnić swoich zadań, ani naukowych ani społeczno-lekarskich. Zabraknie bowiem „dostatecznej ilości należycie wyszkolonych lekarzy do zakładów psychiatrycznych, do wydawania orzeczeń lekarskich zwykłych lub sądowych itp. Istnieje więc dzisiaj realne niebezpieczeństwo upadku nie tylko nauki psychiatrycznej w Polsce, ale nawet poziomu wykształcenia psychiatrycznego ogółu lekarzy”.

Mazurkiewicz sugerował, że kandydat na kierownika kliniki neurologiczno-psychiatrycznej we Lwowie powinien być bardziej psychiatrą niż neurologiem i zadbać o budowę oddziału psychiatrycznego. Spośród proponowanych kandydatów wyróżnił Artwińskiego, który „w ostatnich latach wykazuje wprawdzie niezbyt wielką produktywność naukową, ale każda praca bądź jego samego, bądź jego współpracowników, cechuje się wielką sumiennością, znajomością rzeczy i dążnością do pogłębienia przedmiotu. Nadto Doc. Artwiński jest bodaj jedynym z docentów polskich, który poświęca się przede wszystkim psychiatrii, ale jednak równocześnie opanowuje zupełnie dobrze i dziedzinę neurologii”.

Podobny pogląd do Mazurkiewicza przedstawił Kazimierz Orzechowski¹⁷. I on uważał za niezbędne budowę kliniki psychiatrycznej we Lwowie i w związku z tym proponował, by kandydatem był fachowiec o wysokich kwalifikacjach w obu dziedzinach neurologii i psychiatrii. Na pierwszym miejscu stawiał Stefana Borowieckiego, na drugim Artwińskiego, nie należącego wprawdzie do „uczonych produktywnych”, ale z dużym doświadczeniem, z kilkoma poważnymi pracami, doskonałego kierownika kliniki. Pieńkowski wprawdzie umieścił Artwińskiego na miejscu trzecim, opowiedział się jednak za nim, jeśli w planach Wydziału Lekarskiego leży „równomierne utrzymanie psychiatrii i neurologii”. Przez Borowieckiego Artwiński został wymieniony na pierwszym miejscu spośród kandydatów mieszkających w Polsce.

Przeciw uchwale Rady Wydziału Lekarskiego UJK o wyborze Artwińskiego na Katedrę Neurologii i Psychiatrii wystąpiło w specjalnym memoriale skierowanym do Ministerstwa czterech profesorów: Franciszek Groër – kierownik Katedry i Kliniki Pediatrycznej, specjalista także w zakresie neurologii dziecięcej, główny inicjator protestu, człowiek ostro piętnujący nietolerancję i poglądy rasistowskie, Jakób Parnas – kierownik Zakładu Chemii Lekarskiej, Teofil Zalewski – kierownik Kliniki Chorób Nosa, Gardła i Uszu oraz Władysław Szymonowicz – kierownik Katedry Histologii i Embriologii, zajmujący się histologią narządów zmysłów i ośrodkowego układu nerwowego¹⁸. Wszyscy byli uczonymi wysokiej klasy, znanymi w swoim środowisku, także poza granicami Polski. Uznali oni uchwałę za „szkodliwą dla interesów nauki i nauczania neurologii i psychiatrii”. Zarzuty dotyczyły zarówno sposobu przygotowania wniosku jak i kwalifikacji kandydata.

Protestujący przeciw powołaniu Artwińskiego na katedrę, przychylając się do opinii Mazurkiewicza i Orzechowskiego, stwierdzali zarazem, że nie ma w Polsce „wybitnego twórczego psychiatry, (...) a jednocześnie posiadającego dostateczną rutynę w dziedzinie praktycznej neurologii. Są natomiast kandydaci posiadający cechy twórczych neurologów” i w istniejącej sytuacji Rada powinna była wybrać tych ostatnich. Przy obsadzie katedr uniwersyteckich jest „*obowiązkiem państwowym* zwracać (...) uwagę na oryginalną twórczość naukową”. Specjalizacja zaszła już tak daleko, że „jest rzeczą prawie niemożliwą, aby jeden człowiek był jednocześnie wybitnym naukowcem i klinicystą tak w dziedzinie psychiatrii, jak i neurologii.” Konieczny jest wybór: rozdział katedry na dwa kierunki lub też uznanie pierwszeństwa jednego z nich. Uważali Jakóba Rothfelda, ucznia Halbana, długoletniego profesora UJK o światowych osiągnięciach w dziedzinie neurologii za najlepszego kandydata na wakujące miejsce. Natomiast Artwiński nie tylko walorów twórczego uczonego nie posiada, lecz dotąd nie wykazał się pracami przekraczającymi „bardzo mierny poziom kwalifikacji”, i to zarówno

¹⁷ List K. Orzechowskiego do Dziekana Wydziału Lekarskiego UJK, 14.II.1934 r. AAN, MWRiOP, 1579, k. 240–243

¹⁸ Oświadczenie do Protokołu przeciw uchwale Rady WL z dn. 23.VI.1934 r. AAN, MWRiOP, 1579, k. 197–218

w neurologii, jak i w psychiatrii. „Polska nauka doby obecnej nie może jeszcze pozwalać sobie na luksus utrzymywania na katedrach uniwersyteckich miernot naukowych, ze względów czysto praktycznych.”

Po tym ogólnym wstępie protestujący przeszli do oceny poszczególnych prac Artwińskiego. Po odrzuceniu 8, ich zadaniem pseudonaukowych prac, nastąpiła druzgocąca analiza pozostałych 19 prac. Prace wykonane w klinice Piltza powstały w chwili, gdy w piśmiennictwie francuskim i niemieckim nerwice urazowe zostały już wyczerpująco omówione. Młodzieńcze prace Artwińskiego zdaniem autorów protestu „wykazują obok braku inwencji, oryginalności i umiejętności ścisłej klinicznej rejestracji spostrzeżeń, niestety także brak opanowania jakiegokolwiek klinicznej czy biologicznej metody. Nie wykazują one żadnych zainteresowań eksperymentalnych, nie dają ani jednego dowodu znajomości jakiegokolwiek działu współczesnej metodyki eksperymentalnej, czy to w dziedzinie serologii czy bakteriologii, czy też fizjologii lub fizjologicznej chemii, czy wreszcie badań histopatologicznych tak ważnych dla neurologa i psychiatry. Widocznym jest, że docent Artwiński nie przeszedł przez żadną pracownię i nie nauczył się myśleć kategoriami współczesnego badacza”. Ta opinia o pracach młodego Artwińskiego zasadniczo odbiegała od poglądu Piltza, wypowiedzianego przed ponad 10 laty.

Także wyniki badań dotyczących leczenia porażenia postępującego spotkały się z druzgocącą krytyką. Wypomniano, że Artwiński nie wspominał prac Halbana, który jeszcze przed Wagnerem-Jaureggiem wskazał na możliwość leczenia porażenia postępującego zimnicą, wytknięto niedokładną obserwację, nieumiejętny opis rozpoznania, ogólnikowość, powtórzenia.

Prace Artwińskiego nie zawierają ani „jednej nowej myśli ani jednego nowego spostrzeżenia. Publikacje te mogłyby zupełnie nie istnieć i nic by się nie zmieniło ani w nauce neurologii, ani w nauce psychiatrii”. Tematem ich jest kazuistyka albo lecznictwo znane od dawna i przez innych uczonych opracowane. Prace jego nie są znane w świecie naukowym poza granicami Polski. Autorzy protestu sugerowali, że wniosek o zatwierdzenie Artwińskiego, „spowodowany został nie przez względy rzeczowe, a postronne, pod płaszczykiem owej tezy o konieczności uwzględnienia psychiatrycznego kierunku u kandydata. Dał temu przypuszczeniu zresztą zupełnie otwarcie wyraz jeden z mówców większości Rady Wydziałowej, który w dyskusji przyznał, że przy wyborze kandydata kierują nim także względy rasowe”. Odrzucono takiej klasy uczonych, jak Minkowski czy Rothfeld. „Chyba rzeczywiście chodzi tu albo o względy rasowe, które w Polsce współczesnej i tam, gdzie chodzi o dobro nauki polskiej, nie powinny rozstrzygać, albo o jeszcze jeden przykład polityki ceł ochronnych dla miernot naukowych”.

Dziekan Wydziału Lekarskiego i zarazem przewodniczący Komisji, Włodzimierz Koskowski, w długim, merytorycznym liście do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uzasadniał słuszność podjętej decyzji¹⁹. Zwrócił, nie bez racji uwagę, na „wybitnie osobisty, złośliwy, napastliwy i dotąd nie praktykowany sposób krytyki poważnego kandydata”, powołał się na opinie Mazurkiewicza i Orzechowskiego. Wskazał na interesujące wyniki uzyskane w poszczególnych, krytykowanych przez autorów protestu, pracach Artwińskiego, korygował zarzuty. Zauważył, że Artwiński był trzecim w Europie, który podjął leczenie porażenia postępującego zimnicą. Jego prace na ten temat cytowane były w wielu znakomitych publikacjach zagranicznych, do nich odwołał się Wagner-Jauregg, laureat Nagrody Nobla. Wagner przesłał też na prośbę Dziekana list potwierdzający fachowość Artwińskiego jako psychiatry i neurologa. Zarzuty dotyczące braku znajomości metod badania klinicznego Dziekan odparł podając informację, że Artwiński jest autorem podręcznika metodyki badania neurologicznego. Zwrócił uwagę na warunki pracy naukowej Artwińskiego: badania prowadzone były w oddziale szpitalnym leczącym rocznie ok. 1500 chorych stałych i kilka tysięcy ambulatoryjnych, z pomocą młodych, niedoświadczonych lekarzy. Artwiński zdaniem Koskowskiego jest doskonałym specjalistą, badaczem „nie błyskotliwym, lecz sumiennym i gruntownym”.

Można przyjąć, że zarówno intencje Komisji, jak i autorów sprzeciwu nie były czysto naukowe. Na wszystkich uniwersytetach w latach 30-tych dochodziło do incydentów antysemickich. Rozhukały się korporacje, wprowadzano getto ławkowe dla Żydów, trwała nierówna walka demokratycznie nastawionych pracowników naukowych z przeważającą liczebnie grupą zarażoną nacjonalistycznymi, nieraz

¹⁹ List Dziekana WL UJK do MWRiOP z 30.VI.1934 r. AAN, MWRiOP, 1579, k. 184–196

wręcz faszystowskimi poglądami²⁰. W tej sytuacji osoba profesora Jakóba Rothfelda, kierującego *de facto* kliniką po śmierci Halbana nie była pożądana. Włodzimierz Koskowski, znakomity uczony i farmakolog był członkiem „Ligi Narodowej”, o którym w swoich wspomnieniach matematyk, Hugo Steinhaus, pisał, że był „patronem chuliganów lwowskich”, mając na myśli członków faszystyzującej „Falangi”²¹. Trzykrotnie wybierany na prorektora Uniwersytetu, trzykrotnie nie uzyskiwał zatwierdzenia przez sanacyjny rząd. List oponentów, pisany pod wyraźnym wpływem afektu, nie był trudny do odparcia.

W grudniu 1936 r. Prezydent Rzeczypospolitej mianował Artwińskiego profesorem nadzwyczajnym neurologii i psychiatrii na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Ze względu na chorobę, Artwiński złożył ślubowanie w marcu 1937 r., a objął swoje obowiązki kierownika kliniki neurologiczno-psychiatrycznej dopiero we wrześniu.

W wykładzie inauguracyjnym złożył hołd swojemu poprzednikowi na katedrze Henrykowi Halbnowi, podkreślając jego zasługi w leczeniu porażenia postępującego²². Wykład miał tradycyjnie charakter ogólny i Artwiński poświęcił go historii myśli psychiatrycznej. W ujęciu historii poszedł przetartym już szlakiem: za ojca prądu somatycznego, a zarazem za twórcę kierunku klinicznego uważał Esquirola, natomiast poglądy prądu spirytualistycznego zilustrował wypowiedzią nieznanego Burrowa (z 1828), że „obłąkanie jest jedną z klątw, jaka przez Wszchemogącego została rzucona na ludzkość za jej grzechy”. Zwycięskie poglądy somatyków znalazły „swoje szczytowe wzniesienie” w pracach Wernickego, dla którego choroby umysłowe są chorobami mózgu. „Mitologia mózgu” – mówił Artwiński – powołując się na Karla Jaspersa, ma już wartość jedynie historyczną. W ostatnich czasach kierunek spirytualistyczny odżywa w pracach zwolenników i przeciwników psychoanalizy Freuda. Kreśląc sylwetki psychiatrów polskich stwierdził, że pomimo ich wysiłków i osiągnięć teoretycznych, opieka nad umysłowo chorymi „wykazuje wciąż jeszcze wielkie zaniedbania”, będące dowodem zacofania i opóźnienia kulturalnego Polski.

Przechodząc do uogólnień zauważył, że współczesna psychiatria całkowicie zatraciła podłoże filozoficzne i stała się nauką kliniczną, która „mniej rozumuje, a więcej obserwuje”. Stosuje te same metody badawcze, co inne nauki kliniczne i nawiązuje z nimi ścisły kontakt, w szczególności z neurologią. Zdaniem Artwińskiego celem medycyny, w tym psychiatrii, nie jest tylko opisywanie i rozpoznawanie przyczyn chorób, lecz ich leczenie i zapobieganie, a to jest możliwe tylko pod warunkiem, że poznanie nie ograniczy się wyłącznie do badań psychologicznych. Uważał, że sposoby leczenia, które dają pozytywne wyniki, mają szanse dłuższego trwania, aniżeli teorie i doktryny.

Na koniec okresu międzywojennego przypada dalsza aktywna działalność Artwińskiego na polu naukowym. Oprócz artykułów na tematy ściśle specjalistyczne dotyczących m.in. rozpoznawania nowotworów rdzenia, choroby Basedowa, chirurgicznego leczenia gruźlicy mózgu, *meningitis lymphocita*, Artwiński opublikował prace dotyczące społecznych aspektów medycyny. W artykule „O opiece lekarską na wsi polskiej” (*Pol. Gaz. Lek.*, 1938, nr 6, s. 101–102) pisał, że całościowe rozwiązanie problemu zdrowotności wsi będzie możliwe wówczas, gdy zniknie nędza, gdy podniesie się poziom społeczny i kulturalny ludności. Minimalna nawet poprawa sytuacji musi oprzeć się na realnych podstawach, uwzględniać istniejące warunki. Opieka lekarska nie może opierać się na pracy ideowców: to wieś musi stworzyć odpowiednie warunki bytu i pracy dla lekarza, musi za luksus, jakim jest lekarz – zapłacić. W powstających w owym czasie spółdzielniach zdrowia widział próbę skutecznego zapewnienia opieki lekarskiej na wsi. Postulował organizację gęstej sieci dobrze wyposażonych szpitali prowincjonalnych i ufundowanie stypendiów dla synów chłopów, którzy po odbyciu studiów wracaliby na wieś pracować.

Nie zdążył już ukazać się w druku przed wojną zbiorowy podręcznik chorób nerwowych, do którego Artwiński przygotował rozdział o metodach badania nerwowo chorych (jedna z wersji książki była gotowa już w 1934 r.). Uzupełniony przez Anatola Dowżenkę ukazał się dwukrotnie w 1950

²⁰ W obronie demokratycznych zasad życia uniwersyteckiego, przeciw wprowadzeniu getta ławkowego wystąpił w 1937 r. rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza, Stanisław Kulczyński, i na znak protestu złożył urząd i ogłosił list otwarty, w którym uzasadniał swoją decyzję.

²¹ Steinhaus H. Wspomnienia i zapiski. Londyn 1992, s. 346

²² Artwiński E., Zarys nowożytnej myśli psychiatrycznej. *Polska Gazeta Lekarska*, 1938, nr 3, s. 41–43

i 1955 r. Wzorem Tytusa Chałubińskiego przymierzał się do opracowania „Metody wynajdywania wskazań lekarskich” w neurologii i psychiatrii.

W styczniu 1939 r. Rada Wydziału Lekarskiego UJK przedłożyła wniosek o nadanie mu tytułu profesora zwyczajnego. Motywując wniosek Komisja pisała, że Artwiński „spełnia dotąd swe obowiązki dydaktyczne z całą ścisłością i sumiennością. Jako świetny wykładowca cieszy się liczną frekwencją słuchaczy, a jako ścisły i sprawiedliwy egzaminator zjednął sobie mir i poważanie swych uczniów. Jako wytrawny kierownik obdarzony wysoką kulturą umysłową i etyczną mimo braku ostatecznie urządzonej kliniki neurologicznej i psychiatrycznej potrafił zachęcić swych współpracowników do pracy naukowej”. Komisja potwierdziła słuszność swojego wyboru sprzed prawie 5 lat rekomendując Ministerstwu Artwińskiego na to stanowisko²³. Wniosek UJK nie został już zatwierdzony z powodu wybuchu II wojny światowej.

Był prezesem Krakowskiego Towarzystwa Neurologicznego, Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, wiceprzewodniczącym prezydium Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, członkiem Komitetu Wydawniczego *Neurologii Polskiej* i *Rocznika Psychiatrycznego*. Był także współorganizatorem Zjazdów Psychiatrów Polskich w Krakowie w 1926 i 1934 r. Prezesował Towarzystwu Wiedzy Psychiatrycznej.

Siostra żony Artwińskiego wspominając jego stosunek do pacjentów pisze, że „umiał stwarzać klimat psychiczny mobilizujący do walki z chorobą, a jeśli uratowanie chorego było niemożliwe, potrafił swą postawą i dobrocią uczynić mu cierpienia lżejszymi”²⁴. Opinię tę potwierdza wspomnienie Eufemiusza Hermana, który pracował z Artwińskim przez rok w czasie swojej praktyki w Krakowie. Herman postrzegał go jako człowieka o niezwyklej dobroci, ujmującego w obejściu z chorymi, z poczuciem zdrowego humoru, nad wyraz obowiązkowego i pełnego czaru²⁵.

Przykładem tego niezwykłego stosunku do pacjentów była opieka nad młodym szwedzkim harcerzem, który zachorował na zapalenie opon mózgowych. Artwiński leczył go w swojej klinice, a jego troska posunęła się tak daleko, że znalazł pielęgniarkę mówiącą po szwedzku, co w ówczesnym Krakowie na pewno nie należało do rzeczy łatwych. Chłopiec pomimo wysiłków zmarł. Zdarzenie to przyniosło Artwińskiemu niespodziewany splendor: z wdzięczności za opiekę nad synem, profesor Swen Walberg postarał się o przyznanie mu w 1934 r. Krzyża Kawalerskiego I klasy Orderu „Gwiazdy Polarnej”, jednego z najwyższych odznaczeń szwedzkich, ufundowanych w pierwszej połowie XVIII wieku przez króla Fryderyka I, a przyznawanych cudzoziemcom za odwagę cywilną, za osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych, literatury, za pracę na rzecz instytucji dobroczynnych.

Wraz z wybuchem II wojny światowej zawalił się stary świat. Od 1 do 17 września 1939 r. Lwów był silnie bombardowany przez lotnictwo niemieckie. W pierwszych dniach wojny niemiecka bomba lotnicza uderzyła w budynek Kliniki neurologiczno-psychiatrycznej, powodując duże zniszczenia. 22 września 1939 r., na mocy porozumienia Ribbentrop-Mołotow, wojska sowieckie zajęły Lwów. W listopadzie 1939 roku na „mocy” sfalszowanego głosowania ludności, tereny zajęte przez Rosjan stały się częścią Ukraińskiej Republiki Radzieckiej.

Zreorganizowano strukturę wyższych uczelni, wprowadzając wzory sowieckie. Wydział Lekarski i Oddział Farmaceutyczny oddzielono od Uniwersytetu tworząc Lwowski Państwowy Instytut Medyczny²⁶. Dyrektorem Instytutu został A. Makarczenko, Ukrainiec, docent neurologii, dzięki czemu Artwiński mógł liczyć na jakieś zrozumienie dla pracy swojej kliniki. Na uczelnię wprowadzono Rosjan i Ukraińców, ale w większości obsada katedr pozostała bez zmian. Także Artwiński pozostał na przedwojennym stanowisku. Utworzono Katedrę Marksizmu-Leninizmu, zalecono studiowanie historii partii bolszewickiej, wprowadzono ostrą dyscyplinę studiów, pracownicy musieli uczestniczyć w posiedze-

²³ AAN, MWRiOP, 1579, k.105

²⁴ [Artwińska W., Starzyńska M.], op. cit., s. 10.

²⁵ Herman E. *Neurologzy Polscy*. PZWL, Warszawa 1958, s. 93–94

²⁶ Losy Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie 1939–1944 w artykule B. Popielskiego i W. Wojtkiewicz – Rok opublikowanym w: *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*. Stasiewicz-Jasiukowa I. [red]. Warszawa 1993, s. 58–82

niach, w pochodach pierwszomajowych, domagano się samokrytyki. Pomimo ciężkiej atmosfery, utrudnień życia codziennego, pomimo ciągłej obawy przed aresztowaniami i wysyłką na Sybir, wykłady i to głównie w języku polskim, odbywały się prawie normalnie. Kontynuowano także prace naukowe.

Mieszkanie Artwińskich „z pięknymi meblami, obrazami, dywanami wypełnione było po brzegi ludźmi. Byli to koledzy z dawnych studiów uniwersyteckich, byli młodzi lekarze szukający swego przedziału wojskowego, przyjaciele, znajomi”, wszyscy, po przeżyciach, potrzebujący moralnego wsparcia. Artwiński „choć sam ciężko chory na serce, zapracowany, strapiony swoją zbombardowaną kliniką, był wspaniały. Jakaś wewnętrzna siła i głęboki spokój szły od niego ku ludziom. I niezrównana pogoda. – wspominała Kazimiera Treterowa²⁷.

21 czerwca 1941, wraz z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, rozpoczął się kolejny etap historii Lwowa. 30 czerwca 1941 r. Niemcy weszli do miasta, które zostało włączone do Generalnej Guberni. W przeddzień ich wejścia NKWD urządziło masakrę paru tysięcy ludzi znajdujących się w aresztach. W nocy z 4 na 5 lipca gestapo aresztowało 25 profesorów, w tym 13 profesorów medycyny i wraz z nimi członków ich rodzin i przyjaciół. Wszystkich (z wyjątkiem dwóch) rozstrzelano tej samej nocy. Lista osób, które miano zgładzić została przygotowana przy pomocy nacjonalistów ukraińskich na długo przed czerwcem 1941 r. (przychodzono do domów osób już zmarłych). Być może dlatego Artwińskiego nie spotkał ten sam los.

Na innej już ulicy, w wynajętych pokojach, „znowo dom Artwińskich (...) stał się ośrodkiem tętniącym życiem. Artwiński dla wszystkich i na wszystko miał czas. (...) Dom ten miał także swój nurt życia podziemnego”. Ukrywali się przyjaciele lekarze Żydzi, mieszkał komendant Armii Krajowej „Południe”, Kazimierz Sawicki, przyjaciel Artwińskiego jeszcze z lat studiów, spotykało się w tym domu i wiele innych osób zaangażowanych w konspirację²⁸.

Podobnie jak i inne kliniki, Niemcy zamienili Klinikę Neurologiczno-psychiatryczną na rezerwo- wy wojskowy lazaret, zagarnęli sprzęt kliniczny, bibliotekę, leki. Pacjentów przenieśli do nieopalanego baraku. Historie choroby, dokumenty, księgozbiory wyrzucone z klinik, niszczały na podwórkach i w piwnicach. Artwiński wypełniając w październiku 1941 r. kwestionariusz dla Izby Zdrowia dystryktu lwowskiego podał w rubryce o zatrudnieniu, że jest kierownikiem oddziału neurologicznego szpitala klinicznego²⁹.

W kwietniu 1942 r. na byłym Wydziale Lekarskim władze niemieckie uruchomiły Państwowe Medyczo-Przyrodnicze Kursy Zawodowe. Przygotowywały one do zawodu, nie dając uprawnień wynikających z ukończenia studiów wyższych. Ze względu na trudności w znalezieniu niemieckiego i ukraińskiego personelu, Niemcy zaproponowali pozostałym we Lwowie polskim profesorom i docentom objęcie stanowisk wykładowców. Po konsultacjach z władzami Państwa Podziemnego, ze środowiskiem uczonych w Krakowie i Warszawie, oferta niemiecka została zaakceptowana³⁰.

Artwiński zaangażowany był również w tajne nauczanie. Nie miało ono tego rozmachu, co w Warszawie, objęło zaledwie ponad 100 osób (w Warszawie 4500), niemniej prowadzono wykłady, przeprowadzano egzaminy, przewody doktorskie, i aż 10 przewodów habilitacyjnych. Rada Wydziału spotykała się w Zakładzie Biologii Ogólnej u Rudolfa Weigla³¹.

²⁷ [Artwińska W., Starzyńska M.], op. cit. s. 12. O pierwszych miesiącach wojny w domu Artwińskich opowiada K. Treterowa we wspomnieniach „Reportaż z mojego życia”, op. cit. s. 329–343.

²⁸ [Artwińska W., Starzyńska M.], op. cit. s. 15.

²⁹ GBL, Zbiory Specjalne, Materiały Izby Lekarskiej, nr L.117.

³⁰ Albert Z., Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944. Wrocław 1975. Praktycznie jest to opracowanie historii Medyczo-Przyrodniczych Kursów Zawodowych

³¹ Weigel był dobrym duchem polskich pracowników naukowych (nie tylko lekarzy) a także studentów. Praca w jego zakładzie, gdzie produkowano szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu, polegająca głównie na karmieniu wszy, pozwalała otrzymać zabezpieczające dokumenty, także dodatkowe przydziały żywności. Jego opieka objęła około półtora tysiąca osób. Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. op.cit. s. 112.

Szczegóły dotyczące tajnego nauczania p.: Cieszyński T., Działalność Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie w czasie II wojny światowej od września 1939 do sierpnia 1944 r. *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, 1995, 58, 2, s. 141–152

W listopadzie 1942 r. nastąpiły kolejne aresztowania wśród inteligencji. Artwiński wraz kilkunastu kolegami z „fachkursów” znalazł się wśród nich. Nikogo nie przesłuchiowano. Po miesiącu wypuszczono go na wolność. Na szczęście donos na niego nie miał nic wspólnego z jego działalnością konspiracyjną.

Życie we Lwowie było szczególnie trudne. Jego niepełny obraz dają listy żony Artwińskiego do Kazimieri Treterowej, siostry, mieszkającej w Krakowie. Starając się nie skarżyć, praktycznie w każdym z nich znajduje się jakaś wzmianka o braku opału, braku jedzenia, temperaturze osiągającej „przy dwurazowym paleniu” 9 stopni. „Mam odmrożone wszystkie palce, ale to głupstwo” – pisała pod koniec listopada 1941 r. Zarówno Stanisława Falkiewicz jak i Eugeniusz Ziembicki, współpracownicy Artwińskiego z okresu lwowskiego, ten ciężki czas podobnie odnotowują we wspomnieniach. Artwiński „znosząc bez szemrania wszelkie niewygody, brak normalnej komunikacji miejskiej, brak opału, brak środków i przyrządów leczniczych, brak sił pielęgniarских, trwał na stanowisku w poczuciu moralnej odpowiedzialności za dobro jego pieczy powierzonej”³². Siłę znajdował w powieściach Józefa Conrada-Korzeniowskiego. W czasie wojny napisał studium o nim, który miał być jednym z rozdziałów pracy „O wpływie literatury pięknej na psychikę”. Utwory Conrada miały pokazać jak literatura może tworzyć ludzi silnych. Ostatecznie praca ta, by zacytować fragment wstępu, przyjęła formę „wyciągów z pism Conrada zrobionych przez jego czciociela, mających udowodnić, że są one wyjątkową szkołą wspaniałej męskości, najsztudniej pojętego honoru i najuczciwiej pojętego obowiązku jako celu i zadania życia”³³.

Do powyższego opisu wojennego życia trzeba dodać pogarszający się stan jego zdrowia. Pierwszy atak serca miał miejsce 21 czerwca 1941 r., następny po roku. Od pierwszych miesięcy roku 1944 r. Artwiński nie mógł normalnie pracować i funkcjonować. Zmarł w 45 dni po ponownym wejściu armii sowieckiej do Lwowa, 10 września 1944 r.

Do niego można odnieść słowa, jakie napisał w pośmiertnym wspomnieniu o swoim przyjacielu, lekarzu-okuliście, a zarazem artyście, zajmującym się malarstwem i rzeźbą, Karolu Nałęcz-Brudzewskim. „Jeżeli ludzka kultura ma ostać się żywa i twórcza, musi wrócić i wróci szacunek głęboki i kult prawdziwy dla twórców genialnych i jednostek wybitnych. Najsmutniejszym jest los tych licznych pracowników umysłowych, którzy nie zdołali stworzyć rzeczy wielkich ani w dziedzinie nauki ani sztuki. Pamięć o nich przeżywa zaledwie okres ich życia. Wyniki ich mrówczych i mozolnych prac wsiąkają bezgłośnie w chłonną glebę nauki. (...) Bez znoej i upartej pracy tych badaczy rozwój nauki byłby wręcz niemożliwy”³⁴.

Grażyna Herczyńska

³² Ziembicki W., Eugeniusz Artwiński. *Przegląd Lekarski*, 1945, nr 9–10, s. 239

Pisane regularnie listy Wandy Artwińskiej wydała i komentarzem opatrzyła K. Treterowa: [Artwińska W., Starzyńska M.], op. cit., s. 21–61.

³³ [Artwińska W., Starzyńska M.], op. cit., s. 45–46

³⁴ *Polska Gazeta Lekarska*, 1937, nr 10, s. 173